DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA :
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 28.

DNIA 9 PAŹDZIERNIKA 1841 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco* : à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Échaudé, N. 9.

POLITYKA.

SPRAWA POLSKA W ANGLII.

(Artykuł czwarty).

Więcéj jeszcze niedokładnym, jak jest, byłby ten rys ogólny postępowania ministrów angielskich w związku ze sprawą naszą, gdybym zaniedbał skréślić choć po krótce osobistych, że tak powiem prywatnych uczuć dla Polski, jakie ważniejsi między nimi mogli objawić i objawiali w drobnych szczegółach, za obrębem urzędownego działania. Nie jeden z nich ujęty w tęgie więzy wymagalności i etykiet ministeryalnych nie śmiał wynurzyć, zdradzić myśli, choć w duchu cieszył się z każdego szwanku Rossyi, z każdego promienia nadziei dla nas. Pod tym względem byli whigowie tem dla nas, czém ich dzisiejsi zwycięzcy nigdy być nie zechcą i nie mogą.— Przed światem wyparli się nas, ale tajemnie nie omieszkiwali dawać nam mocnych dowodów, że to wyparcie się było tylko koniecznością położenia, że odkładali swe usługi do pomyślniejszych okoliczności. — Chociaż błądzącémi i tchórzliwémi, ale zawsze byli przyjaciółmi. — Zejdźmy więc ze sceny publicznéj, wkradnijmy się za kulissy, wstąpmy bocznemi schodami do nieurzędowych komnat.— Zacznę *ab Jove* od Lorda Grey. Na Lordzie Grey będzie zawsze ciążyć sromota, że niegdyś zawołany przyjaciel Polski, wielbiciel Kościuszki, uczeń i przyjaciel Foxa, przyszedłszy do władzy, nie pochwycił sposobnéj chwili, która cudem sama mu się nastręczyła przy wstępie do uznania świętości i praw rewolucyi listopadowéj, i do zmazania tego co sam nazywał najohydniejszą w dziejach świata zbrodnią polityczną. Alec łacno wytłómaczyć tę sprzeczność. — Lord Grey był monomanem jakich pełno w Anglii. Całą swą chudobę umysłową postawił na przeprowadzenie bilu reformy. — Wzniosł raz w życiu hymn tryumfu, ale ten sam hymn był zwiastunem zgonu, był śpiewem łabędzim.— Krótkie jego panowanie wtedy, kiedy mu się otwierało najprzestronniejsze pole do działania, kiedy mógł korzystać z przestrachu arystokracyi, i do ważnych ją ustąpień zmusić, a na długie lata swemu stronnictwu władzę zapewnić, dowodzi że w najważniejszych nawet wewnętrznych sprawach był tém, czém go Polska dla siebie ujrzała.— Przydajmy do tego tę okoliczność, o któréj już wspomniałem, że król Wilhelm przestraszony wybuchem lipcowym i coraz szerzéj roztaczającą się łuną powstań, miał zrobić swe przyzwolenie na bil reformy zależnem od przyrzeczenia ministrów, iż żadnéj z tych rewolucyi, a osobliwie polskiéj, nie wesprą; — a jeźli nie znajdziem usprawiedliwienia, to przynajmniéj odkryjem drzwiczki dla wspaniałomyślności ku słabemu starcowi. — Pokazywał on w każdéj sposobności swą rzewną ku nam przychylność.— Forytował Fergussona na urząd.— Xięcia Czartoryskiego przyjmował u siebie, mimo groźby ambassadora Rossyi, że przestanie u niego bywać, gdyż mówił, pod jednym dachem reprezentantowi cara znajdować się niegodzi z buntownikiem polskim. — Pod jegoto wreszcie zarządem Polacy w Anglii piérwszy raz wsparcie narodowe otrzymali.—Następcy Lorda Grey, Melbournowi, nie śniło się nawet o Polsce, tak jak o tysiącu innych kwestyi, które nie przeszły nigdy przez głowę improwizowanego statysty, i o których istnieniu i ważności dowiadywał się dopiero piérwszy raz w życiu, gdy mu kto z przeciwników w izbie dokuczył i ostro natarł o odpowiedź. Szczęśliwy ile razy zdołał jaką trudność na bok usunąć lub odłożyć, nie martwił się pewnie tém że polską sprawę do kwarantanny politycznéj wsadzono. — Nie idzie zatem żeby miał Rossyi schlebiać lub stanowcze kroki przedsiębrać do zwiąsku z carem. — Dotego potrzeba było śmiałości, hartu i zabiegów. — Raz tylko przerwano *siestę* temu zwolennikowi wygodnéj polityki *à l'eau de rose*, ministrowi *pococurante*, kwestyą o Rossyi. — Zaproszono go na obiad który kompania anglo-rossyjska wydawała dla dziedzica korony carskiéj. — Trzeba było wystąpić z mową. — Jakżeż haniebnie z tego się wywinął. — Nie mam mu bynajmniéj za złe że grzecznie przyjmował królewskiego gościa. — W tym względzie urzędnik stojący na piérwszym stopniu przy tronie nie posiada więcéj wolności od gońca, który przynosi wieść o przybyciu znakomitéj osoby, lub od kanoniera witającego ją strzałami działowemi ze skał Doverskich.— Ale czyż podobna wstrzymać się od śmiechu, kiedy ten co nosi miecz i berło przed majestatem, reprezentant zimnego rozumu, rozwagi i godności angielskiéj, oświadcza przed zgromadzeniem publiczném, że car jest więcéj niż ktokolwiek na kuli ziemskiéj człowiekiem prawdy, honoru i sprawiedliwości, — że Bóg stworzył Anglią dla Rossyi a Rossyą dla Anglii, żeby się kochały, szacowały i wielbiły wzajemnie; — i kiedy wywołując klassyczne obrazy porównywa odwiedziny, w które w 1697 roku przybył Piotr Wielki do Wilhelma III, a oczywiście *per saltum*, te, któremi w owéj chwili, w 1838, zaszczycał Anglików Wielki Xiąże Alexander, do zobopólnych uścisków Alcyda z Evandrem? Jakżeż wspaniale w obecności Orłowa, pod portretem Katarzyny, musiało brzmieć to klassyczne: *Sic olim Alcides*, rzucone pod nogi fircykowatego atamana kozaków! — Może to była satyra. — Może opisując moskiewskiego Alcyda okrytego krwawemi łupy, zbroczoną skórą zdartą ze lwa wspaniałego, chciał on między biesiadujących rzucić żałobne wspomnienie o Polsce. Zaiste, wszystkie słowa Melbourna są tak dwuznaczne, równie blizkie żartu jak niewinnéj dobroduszności, że trudny sąd, a trudniejszy jeszcze wybór między śmiechem i oburzeniem. Ten co jeszcze zeszłego roku nazywał waryatem tego, coby śmiał pomyśleć o zmianie praw zbożowych, dziś całe swe życie na tę kartę postawił. — Jeźli więc znowu przyjdzie do władzy, może szaleństwem nazwie swe opinie o Rossyi i o carze. Tymczasem przebaczmy dworakowi to, cobyśmy surowo karali w statyście. — Pobity dnia 5 czerwca o trzeciéj zrana przez torysów w izbie niższéj, naznaczył radę ministrów o dwie godziny wcześniéj jak zwykle i zamknął ją co żywo, żeby przybyć na fetę daną w Stafford-House na korzyść Polaków.—Jaki grzech, taka i pokuta i zadosyć uczy-

nienie. W obudwóch ministeryach Lord John Russel był duszą całego obrotu. Zimny, dogmatyczny, nigdy słowa nie znalazł na naszą pociechę. Tłómacz Don Karlosa nie objawił nigdy pokrewieństwa z duchem markiza Pozy. Owszem, wszelkie gorętsze za Polską odezwy tłumił, gasił nielitościwemi prawidłami egoizmu, tak twardemi, nieugiętemi, jak wyroki starożytnego Fatum. On to w parze z Thompsonem, dzisiejszym Lordem Sydenham, który zbogacony handlem z Rossyą popierał zawsze jéj stronę, stawał jako przeciwnik tak nazwanéj *russofobii* w radzie ministrów. Jemu też przypisać należy przyjęcie rad Durhama i całą niepojętą obojętność na wzrost potęgi moskiewskiéj. Gdyby Polska powstała, on będzie piérwszy gotów powiedzieć że krew Anglii do Anglii tylko należy. Ze trzech ministrów skarbu, Lord Althorp, dzisiejszy hrabia Spencer, był najprzychylniejszym. Przeprowadził przez izbę wydatek 10,000 funtów na żołd dla Polaków, i summę tę oddał w zarząd Towarzystwu Literackiemu przyjaciół Polski. Przeciwnie Spring Rice upornie obstawał przy regule, że przybywający wygnańcy, po zamknięciu piérwotnéj listy w 1834, nie mają prawa do żołdu; w 1836 ledwie na naleganie Palmerstona, dla Krakowianów rozprzestrzenił to koło; a gdy we dwa lata poźniéj przychylne głosy członków każdego stronnictwa zmusiły go do objęcia w niém wszystkich Polaków podówczas w Anglii będących, i do podwyższenia żołdowéj summy do 15,000 f. str. wywarł całą swą niechęć na Towarzystwo przyjaciol Polski, odebrał jemu zawiadowanie rozdziałem tych pieniędzy, oskarżał je o marnotrastwo i o podstępne wsuwanie na listę osób nie mających do tego prawa. Najgorszym jednak ze wszystkich był ostatni szafarz grosza publicznego, Franciszek Baring. Póki był sekretarzem przy poprzednim ministrze, poburzał go przeciw przyjaciołom naszym, poźniéj zasiadłszy sam na piérwszém miejscu w skarbie, przepisał jak najostrzejsze statuta płatnikowi wychodzców, polecił wykréślać za najmniejsze uchybienia, bez sądu, często na same tylko posądzenie; w izbie wyrażał się o Polakach z cierpkością, jeźli nie z pogardą, i tyle dokazał iż dziś liczba pobierających żołd tak się zmniejszyła, że zapewnie roczny wydatek nie wyniesie ośmiu tysięcy funtów str. Lecz już czas przejść do kategoryi tych, którzy mieli więcéj serdeczności i więcéj odwagi. Lord Brougham pisał i rozprawiał o każdym niemal przedmiocie, w każdéj gałęzi nauk, w każdéj kwestyi politycznéj. Niedziw więc że pisał i rozprawiał o Polsce. Artykuł jego w edymburskim przeglądzie był piérwszym sumiennym i poruszającym opisem gwałtów na Polsce dokonanych. W Parlamentarskich mowach nie oszczędzał Rossyi. Przeszłego roku przedstawił izbie lordów petycyą w interesie Krakowa. Ostatnie petycye uchwalone za Polską na publiczném w Londynie zebraniu, jemu powierzone zostały. Gromił Palmerstona za traktat lipcowy. Dziś jeszcze obiecuje wykryć przed izbą i narodem niebezpieczne skutki ze związku z chytrą spółzawodniczką. Lecz obrona praw Polski nikomu więcéj nie byłaby przystała, jak lordowi Holland, wymownemu przyjacielowi Bonapartego, ministrowi, który aż do ostatniego tchu życia popierał sprzymierzenie z Francyą przeciw wspólnemu wrogowi. Nieszczęściem, przyszła starość i dokuczliwa choroba. Niedość silny by mógł dobyć z duszy te tkliwe dzwięki, tę poruszającą wymowę w sprawie uciemiężonych, która w izbie zniewalała nawet przeciwników, nieraz nad losem Polski narzekał w dobraném kole swych przyjaciół. Kto pomni jaki wpływ na opinię publiczną wywierały zebrania w *Holland House*, jak chciwie chwytano każde słówko wyrzeczone w tych sybillijskich komnatach, ten się nie zadziwi że o tem wspominam. Sędziwy starzec przebudził się pod sam koniec życia nagłem ukazaniem się dawnych przesądów i nienawiści ku Francyi, a opuszczony od swych zwolenników, jak ów król w Thule, miłością i wymową napełnił raz jeszcze szczerozłoty puhar, i z wysokiego tronu rzucił w bezdenne morza otchłanie. Lord Lansdowne, szczery, prawy, nieugięty, nie zważał nigdy na swe położenie w rządzie, nie taił się że lepiéj kochał pognębioną Polskę niż Rossyą w całéj pysze jéj pomyślności. Lord Morpeth chodził na wyścigi ze swą siostrą, xiężną Sutherland, ile tylko razy zdołał nam jaką przysługą się wywiązać. Człowiek wykształconego smaku, poeta, czcił Polskę Campbellowskiém uczuciem. Nie zapominajmy także, że mieliśmy w ministeryum whigów, lubo na podrzędnych miejscach, zawołanych sprzymierzeńców, jakoto: panów Sheil, Baller i Wyse. Mowy przez nich miewane na obchodach 29go Listopada, na metingach przez nas zbieranych, śmiałe występowania przeciw Rossyi, nadawały pewną wagę europejską mianowaniu ich na wysokie posady, tak jak wyniesienie Fergussona na urząd, który mu dawał codzienny i niezależny od etykiety dworskiéj przystęp do monarchy, zdawało się śmielszy i więcéj anty-rossyjski ruch zapowiadać. W spisie tym osób dziesięcioletniego dramatu, z umysłu zostawiłem nakoniec głównego aktora — Palmerstona. Dwa bowiem sprzeczne znamiona whigowskiego rządu najdobitniéj w nim się odbijały. Skrycie przychylność, otwarcie obojętność. Czyto przez zgryzoty sumienia, czy przez popęd dobrotliwego serca, starał on się nagrodzić prywatnie zato, że publicznie krępował postęp naszéj sprawy. Licha to nagroda, ale mówię o człowieku nie o ministrze. Dla Polaków przystęp do niego był najłatwiejszy: troskliwie wypytywał się o stan naszego kraju; wzywał pomyślniejszych okoliczności; szturmował do ministra skarbu o żołd dla wygnańców; z prywatnéj swej kassy biegł użyczać pomocy w nagłych i nadzwyczajnych zdarzeniach, imieniem swojém pozwalał wojować po afiszach ogłaszających zabawy na rzecz wychodzców. W izbie zawsze miał jakieś słowo pociechy dla nas, lubo ciągle niepokojony przez Lorda Dudlej Stuart, pośpieszył wynurzyć mu żal szczery, gdy niepomyślna elekcya w Arundel pozbawiła go miejsca w izbie niższéj. Dawał Polakom prace i hojnie płacił, wysyłał ich w tajemnych missyach; w Turcyi utrzymywał oficerów naszych kosztem angielskim; — zgoła, jeśli w mundurze był Moskalem, to w cywilnéj sukni stawał się dobrym Polakiem. Chcąc poznać Palmerstona, nietrzeba przychodzić z miarą na wielkiego człowieka. Zakochanemu w urzędzie, chodziło o to najwięcéj, aby jak nieśmiertelnik kwitnął całe życie na Downing Street. Dziśby mógł bezpiecznie zasiąść między torysami. Nim zawarł traktat lipcowy, ich się radził. Jakoż tym aktem, w rozumieniu ich, nagle wyrósł z Kupida, tak go bowiem nazywano przez czas długi, na wielkiego Apollina. Że do roku 1837 szczerze myślał o upokorzeniu Rossyi, o tém nikt nie wątpi. Puszczał się na rzeczy niesłychane w dziejach ministerstwa. Samo wydawanie pisma Portfolio, dosyć już mówi o ówczesnych jego zabiegach. Ale zdradzony, widząc że go chcą skompromitować, przymusić do zerwania z Rossyą prędzéj niż sam sobie ułożył, zwyczajem małych umysłów przeszedł na przeciwną stronę. Z ludźmi jego kalibru, drobiazgi więcéj znaczą niż najważniejsze względy. Co zazdrość i gniew na Urquharta poczęły, to szermierstwo z Thiersem dokończyło. Nie udała się bitwa pod Nezib, późniejszy wybuch w Syryi równie poszedł niepomyślnie, zato spadł nagle traktat lipcowy na Francyą i Mehmeta. *Dignus imperii nisi imperasset*, lord Palmerston złożywszy teraz berło, może częściéj posłucha natchnień, które mu zjednały powszechny szacunek i przychylność jako dla człowieka, a odrzuci na zawsze te podszepty dumy i próżności, którym historya przypisze niezgrabne i szkodliwe jego publiczne dzieła.

††

KRONIKA.

EMIGRACYA.

Od dwóch niemal miesięcy wcale nowa rzecz zajmuje Emigracyą. Po dziesięciu latach wzajemnego ścierania się i wewnętrznéj pracy, stronnictwa nasze przywiodły już opinie swoje do stanu teoryi, puściły je na próbę praktyczną, i zdawały się tylko wytężać resztę sił, aby bądź co bądź otrzymać z nich owoce. W téj usilności ostatecznéj, więcéj może było rezygnacyi i uporu, niżeli zapału i nadziei.

Ktokolwiek bez uprzedzenia i sumiennie zapatrywał się na różnego kierunku przedsiewzięcia, nie mógł w żadném znaleść zupełnych i wprost wiodących do celu środków podźwignienia nieszczęśliwéj ojczyzny, nie mógł do żadnego przywiązać téj cudownéj wiary, która jak przeczucie niezależne od rachub pomyślnych lub przeciwnych, utrzymuje ciągle w ogóle współtułaczy jakąś niby natchnioną pewność, że sprawa Polski musi wyjść tryumfalnie. Czas jednak nie zbliżał nam widocznie chwili upragnionéj, owszem wszystko nakazywało zbroić się w cierpliwość na dłuższą tęsknotę, na nowe trudy. Zewnątrz, — jak zwykliśmy mawiać — horyzont polityczny cichy i pochmurny, ledwo daleką zwiastuje burzę; wewnątrz, któż niezaślepiony wyłączną myślą, mógł się pochlubić, że miał już w ręku nić do wyjścia z obłędu tak powiklanych losów naszych? Jedność, owe znamię zabłysłéj dla wszystkich prawdy, jeszcze nie świtała nam jak jutrzenka przed dniem wybawienia: podzieleni na obozy różnéj barwy, w obozach na liczne odcienie, mogliśmy wszyscy mieć mniéj więcéj słuszności, — całéj prawdy nigdzie nie było. Rozsądek i patryotyzm radził dalsze usiłowania w to położyć, żeby skruszyć namnożone przedziały, uprzątnąć zawady sercom bratnim stojące na wstręcie, zlać w jedno ognisko czyste uczucia i mężną wolę, a dopiero przy pochodni zgody upatrywać najlepszéj, najtrafniejszéj, najprawdziwszéj drogi. Robota niełatwa i niekrótka, nadzieja skutku sprawiedliwa, ale niewystarczająca potrzebom cierpieniami i żądzą zmęczonego ducha. Co téj nadziei zbywało na oczywistości wyrozumowanego planu, co ją pokrzepić i uzupełnić mogło, to musiało być pokornie i ufnie zostawione na wolą Najwyższego miłosierdzia. Z różnych ścieżek ludzkiéj mądrości i pychy, zwrót powszechny do Boga, ukazywał się w ostatku najistotniejszym, koniecznym krokiem polityki naszéj.

W takiém usposobieniu umysłów, albo raczéj w stanie rzeczy naginającym je do takiego usposobienia, zastał nas Posłannik ze słowem pociechy, że Wszechmocny i Miłosierny bez granic, zlitował się nad biédnym światem i najbiédniejszą w nim ojczyzną naszą; że dla wielu cierpiących narodów skończyły się lata pokuty, i nowa łaska wprowadzi ludzi na opuszczoną drogę łask dawnych. Posłannik przybył z kraju, tajemnicę poleconego mu objawienia powierzył trzem współtułaczom naszym w Paryżu, i żądał aby ją udzielili innym tylko w ogólnych słowach jako radośną nowinę. « Przyszedł koniec naszych nieszczęść, wkrótce wrócimy do Polski wolnéj, całéj, świetnéj i szczęśliwéj. Niech każdy będzie gotów w duchu do wielkich wypadków, a zapowiedź wczesna niech mu służy nato, aby się nie zbłąkał w ich odmęcie gdy się rozpoczną. » — Oto jest prawie wszystko co stało się zrazu powszechnie wiadomém. Nie zamierzamy tu opisywać rozmaitych wrażeń jakie ta wieść sprawiła, ani zbierać szczegółów, które codzień powiększały strawę publicznéj ciekawości, nie mogąc jéj nigdy nasycić i zaspokoić: uważamy sobie tylko za obowiązek dziennikarski, podać w naszéj kronice same fakta. Do faktów należą nazwiska osób dzisiaj już nietajne. Posłannikiem jest Andrzéj Towiański, obywatel gubernii Wileńskiéj, niegdyś uczeń uniwersytetu Wileńskiego, potém rejent ziemski swego powiatu, nakoniec jeszcze przed rokiem 1830 asessor piérwszego departamentu, czyli radzca sądu kryminalnego wyższéj instancyi, zawsze znany z przykładnego życia, pobożności i cnót obywatelskich. Powołani przez niego do współdziałania piérwsi we Francyi zostali: Antoni Gorecki, Adam Mickiewicz, Izydor Sobański.

Rodacy w Paryżu zamieszkali, otrzymali następne wezwanie:

« Uprasza się łaskawych braci o uczestnictwo w nabożeństwie odbyć się mającém w kościele arcy-katedralnym Paryskim, Nôtre Dame de Paris, na dniu 27 września o godzinie ósméj i pół z rana, w intencyi przyjęcia i podziękowania za łaski zlane przez Pana.

Adam Mickiewicz. »

25 Września.

Sto kilkudziesiąt Polaków pośpieszyło zadość uczynić wezwaniu. Nabożeństwo odbyło się przy ołtarzu umyślnie na tę uroczystość postawionym pośrodku kościoła. Podczas Mszy S. przystąpili do stołu Pańskiego Towiański i Mickiewicz, po Mszy zaraz piérwszy z nich zbliżył się do zgromadzonych rodaków, i okazał że chce mówić. Wiadomo, że według miejscowych zwyczajów i przepisów, oprócz kaznodziejów lub kapłanów z obowiązku przemawiających, nikomu tu niewolno w kościołach zabierać głosu. Przypominamy nawet zdarzenie, że kiedy przed kilku laty w dzień 29 listopada jeden z xięży naszych, po Mszy w kościele St. Germain de Près, odczytał oracyą po polsku, ściągnęło to ostre oburzenie się proboszcza na niego i wszystkich nas obecnych. Zdawało się tedy rzeczą niebezpieczną przemawiać bez pozwolenia, a trudną je otrzymać. Pierwéj jednak nim formalne upoważnienie przyszło, nikt nieczynił najmniejszéj przeszkody, duchowieństwo katedralne owszem okazało największą uprzejmość i przychylność dla tak niezwykłego mowcy. Odezwał się więc w słowach, które staraliśmy się ile możności zebrać i czytelnikom naszym podajemy, usiłując zachować przynajmniéj dokładność myśli jeśli nie wyrażeń.

« Kochani Bracia, pozwólcie przemówić do was w téj świątyni, gdyż gdzieindziéj niewolno mi byłoby tego uczynić, i udzielić wam po Kommunii świętéj, do któréj mnie niegodnemu dozwolił Pan przystąpić dzisiaj, słowa pociechy i radości.... Przychodzę tu do was żeby się z wami zapoznać, żeby się ku wam zbliżyć, żeby się z wami porozumieć.... Nieprzynoszę wam ani mądrości rzeczy ludzkich, ani nauki, ani umiejętności, bo tych więcéj ode mnie posiadacie... tylko przychodzę z poleconém mi uwiadomieniem.... Oddawna serce moje goręco pragnęło oświadczyć wam, iż wybiła godzina miłosierdzia Pańskiego; lecz mi to dozwoloném niebyło; teraz zaledwie nadeszła chwila, kiedy mi *z wyżéj* rozkazano objawić wam iż wstąpiliśmy w nową epokę, *w epokę łaski*.... Niechaj was kochani Bracia, to wyrażenie *z wyżéj* niezadziwia — albowiem wszystko i zawsze na świecie odbywa się tym trybem: że, gdy złość ludzka dojdzie do ostatniego kresu, tak że już tego dłużéj najmędrsza Opatrzność ścierpieć niemoże, przedsiębierze natenczas ku temu zbawienne i zaradcze środki, i wszystko wprzód musi być osnowane i wykończone w sądzie najwyższéj Mądrości w górze, nim zejdzie z krainy ducha w karby realnego i praktycznego życia na ziemi... Weźcie przed oczy całą historyą, wszystkie dzieje ludzkości, stary i nowy Testament, wszędzie i zawsze to samo znajdziecie. — To samo i dzisiaj odbyć się ma w naszéj społeczności, z tą tylko różnicą, że co dawniéj odbywało się długą koleją czasu i w zawiłych rewolucyach, to teraz nagle i rychło się dokona. A

dzień dzisiejszy w którym tu was wezwano, jest dniem wielkim i znaczącym w całém rozwijaniu się tego ogromnego dzieła, w którém naród nasz tak mocno przez nas ukochany, znajdzie dla siebie byt niepodległy i szczęśliwy. — Przychodzę więc uwiadomić was, że wkrótce wszystkie nasze cierpienia ustaną, wszystkie cierpienia ludzkości z przemocy i siły materyalnéj pochodzące przeminą : Ewangielia obejmie w całéj rozciągłości swe panowanie, zajaśnieje nie w słowach i formach, ale w sercach wszystkich, i ludy wolnością pocieszone będą.... Przychodzę wzywać was do uczestnictwa w tem wielkiem dziele, was piérwszych w niem urzędników; dają wam do tego niezaprzeczone prawo wasze cierpienia, trudy i poświęcenia się.... Takjest, wkrótce to wszystko na własne oczy ujrzymy; błoga ta epoka dla naszéj generacyi przeznaczona. W naszéjto generacyi powołane przez Opatrzność osoby zajmą swoje stanowiska, i wszystko co im poruczone, rozwiną i uskutecznią.....— Owoż co wam miałem powiedzieć. Lecz że materya ta wielce jest obszerna, dzisiejsze nasze zebranie uważajmy tylko jako zagajenie rozpoczętéj kwestyi : w następnych, jeśli jak dzisiaj łaskawą obecnością zadowolnić mię raczycie, szczegółowiéj wszystko zgłębimy. Ofiaruję wam, kochani Bracia, skromne usługi moje, doświadczenie całego życia mojego, i wszystko cokolwiek użytecznego za mojem pośrednictwem zrobić się może. Nieszukajcie jednak we mnie nauk i talentów, które sami posiadacie. Nie wiem dlaczego przez największe miłosierdzie Boskie powołany zostałem do missyi, którą zaczynam spełniać udając się do was. Z powołania mojego nigdy nie przekroczę w żadne inne przewodnictwo, ale na właściwem mojem stanowisku, w poświęceniu się, trudach i pracy dla was nie ustanę... Mam za najświętszy sobie obowiązek oświadczyć, iż w całem tem dziele ani na chwilę myśleć o sobie nie będę, bo mi to wzbronione, i żadnéj najmniejszéj korzyści osobistej nieotrzymam; a jeśliby kto z was w postępowaniu mojem, czy z wami publicznie, czy gdzie na stronie, znalazł co nieczystego i przeciwnego temu co zapowiadam, wzywam każdego aby pasmo grzesznych dni moich natychmiast przeciął. Na tem kończę dzisiejsze moje przemówienie, i tylko dodam, żedla łatwiejszego rozpoznania ważnego przedmiotu, który nas zajmuje, będziecie mieli kochani Bracia pismo przeze mnie ułożone i ogłoszone drukiem. Teraz zaś powołując was do wielkiego uczestnictwa, mogę uroczyście zapewnić, *że już dzieło Pańskie rozpoczęte zostało !* »

Przy tych słowach wymówionych podniesionym i pełnym wzruszenia głosem, mowca zalany łzami padł na twarz, a kiedy po chwili powstał i wzniosł w górę oczy, oblicze jego jaśniało radością dziękczynienia Najlitościwszemu Panu.

POMNIK GROBOWY DLA Ś. P. J. U. NIEMCEWICZA.

Lista dziesiąta składkujących.

			fr.	c.
Przeniesienie z listy dziewiątéj			734	40
Mirski Ferdynand	z Amiens	......	5	»
Jaroszewski Henryk	»	......	3	»
Łada Jan	»	......	2	»
Dobrzański Józef	»	......	1	50
Gawroński	»	......	1	10
Kościałkowski Jan	»	......	»	50
Hryszkiewicz Ignacy	»	......	1	»
Matuszewicz Alexander	»	......	1	»
Zagrodzki	»	......	5	»
Kontrymowicz Józef	»	......	1	50
Jakowicki Edward	»	......	«	75
Iwaszkiewicz Franciszek	»	......	1	»
Drozdowski Stanisław	z Paryża	......	1	»
Borzęcki Erazm	z Saint-Omer	......	3	»
	W ogóle	.	761	75

WIADOMOŚCI KSIĘGARSKIE.

— *Lwów*. Motyl. Zbiór poezyi w narzeczu rusko-halickiem. 1841.

— Dniestrzanka. Zbiór artykułów wierszem i prozą, zebrany i wydany przez J. Jaszowskiego, wyszedł już z druku.

— Bajki i wiersze Pejgarta (tomik drugi, str. 163) 1841, Pillera.

— *Warszawa*. W miejsce Gazety Porannéj wychodzi obecnie dziennik polityczny, literacki i handlowy, pod tytułem « Czas.» Cena kwartałowa zł. pol. 12.

— Ogłoszono prenumeratę na powieść, « Starosta Rabsztyński » z połowy 18go wieku.

— Wyszły kontynuacye następne : Sylwan, tom 17ty, połr. 1. z r. 1841. — Album cynkograficzne przez Piwarskiego, ner 7 (wyobraża żydków z napisem : Handel! Handel! wszystko kupuję, dobrze zapłacę). — Zbiór polonezów Kurpińskiego, zeszyt 5ty. — Pamiętnik towarzystwa lekarskiego warszawskiego, zeszyt 1szy, tomu 5go. — Pamiętnik religijno-moralny. (Zeszyt 4ty.) 1841.

— Teatr starożytny w Polsce, przez K. W. Wojcickiego. 2 tomy. Nakładem G. Senewalda. in-8. 1841.

— *Leszno*. Krótka nauka o Sakramencie Bierzmowania wraz z modlitwami przed i po przyjęciu Sakramentu tego, z polecenia JW. Arcybiskupa Gniezn. i Poznań. JXiędza Marcina Dunina, ułożona. Cena exemplarza z okładką 9 gr. pol.

— Jana Długosza dziejów polskich, przełożonych na język polski przez *Bornemana Gustawa*, tom piérwszy czyli zeszytów 6, u Ernesta Guntnera w Lesznie i Gnieznie, kosztuje zł. 9. Następne zeszyty tomu drugiego szybko po sobie następować mają.

— *Kraków*. O moście wiszącym pomysłu T. Żebrowskiego. 1841. cena zł. pol. 3.

— O zastosowaniu słuchu do rozpoznawania chorób wewnętrznych przez Dr. Kremera. 1841. cena zł. pol. 9.

— Rozrywki umysłowe. Tom 2gi. 1841.

— *Poznań*. W księgarni J. K. Żupańskiego wyszły w tych dniach : « Medytacye panny Dziubińskiéj. »

— Zbiór praw litewskich od r. 1389 do 1529. Wydał P. Działyński z Kościelec, w drukarni P. Stefańskiego na Garbarach.

— Znany zaszczytnie w literaturze ojczystéj jenerał Fr. Morawski wydał w Wrocławiu tom piérwszy swoich poezyj. Dochód dzieła przeznaczył na wsparcie kmiotków w jego wsi Luboni mieszkających, a niemających żadnéj posiadłości. Cena zł. p. 12.

W numerze poprzednim zaszły dwie myłki drukarskie, które sprostować należy.

Stronica 106, wiersz 16 *zamiast* róg, *czytaj* rój.
» 108, » 12 » pobrzegu » pogrzebu.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.